

Dziennik Zachodni
40-925 KATOWICE
ul. Młyńska 1

Nr z dn.
101 25 - 05 - 94



Z notatnika recenzenta



665 Eryk Zagubiony



Zdjęcie: Tadeusz Parcej

Krytycy i znawcy przedmiotu podkreślają, iż największą zaletą sztuki **Augusta Strindberga pt. „Eryk XIV”** jest jej wieloznaczność interpretacyjna. W konstrukcji dramatu, a przede wszystkim w rysunku tytułowego bohatera, kryje się tak wiele tajemnic, że właściwie możliwa jest każda wykładnia czynów króla i jego otoczenia, choć sam autor zdaje się skłaniać ku łagodnemu traktowaniu swego bohatera.

Tym tropem podąża też reżyser „Eryka XIV” w polskim Teatrze im. Jana Kochanowskiego — **Wojciech Zeidler**, naznaczając nieszczęsnego władcę piętnem totalnego zagubienia w rzeczywistości, której przecież winien przewodzić, i którą próbuje kształtować. Nie jest to król opętany szaleństwem, demoniczny i okrutny, choć z pewnością daleko mu do psychicznej równowagi. W aktorskiej interpretacji **Jacka Dżisiewicza** owa chwiejność uczuć i emocji, bierze początek w ciśnieniu okoliczności politycznych i społecznych, którym Eryk nie potrafi sprostać. Uwikłany w rodowe spory i w miłość, której tak naprawdę nikt poza nim nie

akceptuje, najpierw popełnia błędy, a potem nie umie ponieść ich konsekwencji, chowając się w infantylność i miotając między sprzecznymi rozkazami.

Jacek Dżisiewicz najwyraźniej broni swego bohatera, nadając mu wiele ciepła, podkreślającego zmęczenie, poczucie pustki i zagubienia władcy. Do najlepszych scen przedstawienia należą dialogi z **Karin**, w tej roli — **Judyta Paradzińska**, w których konflikt dwojga kochających się ludzi, nabiera mocy właśnie dlatego, że Eryk nie potrafi niczego przeprowadzić do końca, ani konsekwentnie bronić swych uczuć. Jego brak dyplomacji — przyczyna klęski politycznej, jest jednocześnie powodem zagłady szczęścia osobistego. Erykowi ciąży korona i chciałby ją zrzucić; tak, jak instynktownie odrzuca to brzemie jego dziecko. Ale Eryk już nie jest dzieckiem i jego ucieczka w „niewiedzenie” świata nie może się udać.

W tym przedstawieniu jest jeszcze jedna pierwszoplanowa, doskonała rola. To **Goran Persson** zagrał przez **Grzegorza Minkiewicza**. Absolutne przeciwieństwo króla, niepokohowana ambicja, głębokie przekonanie o potrzebie zwycięstwa za wszelką cenę. Jego zdecydowanie i determinacja wyostrażają chwiejność Eryka i kładą się ponurym cieniem na losach wielu ludzi. Eryk, Karin i Persson działają w świetle, ale w tle dramatu mnóstwo jest ludzi, którzy pozostając w cieniu, dopełniają tragedii.

Wojciech Zeidler nie zlekceważył żadnego z planów, przez co opolskie widowisko zyskuje wymiar swoistego fresku (scena obrad, pokazana pośrednio, ale z dużym ładunkiem emocji; także scena uczt). Wielka to też zasługa perspektywicznej, i zrealizowanej z inscenizacyjnym oddechem, scenografii **Marka Mikulskiego** oraz muzyki **Andrzeja Zaryckiego**.

HENRYKA WACH-MALICKA